

**dr Edyta Bukowska**

Zespół Szkół im. J. Piłsudskiego w Koniecpolu  
nauczyciel doradca metodyczny  
Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli „WOM”  
w Częstochowie

# **MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO – SCENARIUSZ UROCZYSTOŚCI**

**Prowadzący:**

Szanowni Państwo!

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego – to coroczne święto obchodzone 21 lutego. Zostało ustanowione przez UNESCO 17 listopada 1999 roku. Jego data upamiętnia wydarzenia w Bangladeszu, gdzie w 1952 roku zginęło pięciu studentów podczas demonstracji, w której domagano się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego. Żyjemy w epoce wielkiego wymierania języków – alarmują językoznawcy. Obchodzony 21 lutego pod patronatem UNESCO Dzień Języka Ojczystego ma zwrócić uwagę świata na ten problem. Z okazji Święta naszego języka gościmy dziś w studio wybitnego językoznawcę profesora Henryka Konopkę. Dzień dobry, panie profesorze.

**Profesor:**

Dzień dobry Państwu!

**Prowadzący:**

Panie profesorze, czy językoznawcy są optymistami, jeśli chodzi o rozwój języków na całym świecie?

**Profesor:**

I tak i nie. Zależy jak na sprawę spojrzeć. Otóż czarny scenariusz przewiduje, że do końca XXI wieku przetrwa zaledwie jedna dziesiąta z obecnie używanych 6,5 tys. języków. Optymiści zaś szacują, że pod koniec obecnego stulecia będzie w użyciu jeszcze połowa z nich. Prognozy te pochodzą z raportu UNESCO, które ustanowiło Dzień Języka Ojczystego.

**Prowadzący:**

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego ma w założeniu dopomóc w ochronie różnorodności językowej jako dziedzictwa kulturowego. Czy są języki, którym grozi wymarcie?

**Profesor:**

Tak, aktualnie do najbardziej zagrożonych należą języki Aborygenów oraz języki afrykańskie, ale nie tylko one. Kiedyś słuchałem popularnej stacji BBC, która przytoczyła ciekawą historię o sprzeczce dwóch siedemdziesięciolatków z Ayapan w południowo-wschodnim Meksyku. Nie byłoby w tym nic interesującego, gdyby nie byli oni jedynymi użytkownikami zoque – języka swojego plemienia. W chwili, gdy się pokłócili, zakończyła się historia rozmów w tym języku.

**Prowadzący:**

Ja natomiast słyszałem, że media podały wiadomość o śmierci mieszkanki indyjskich Andamanów, 85-letniej Boa Sr, ostatniej osoby, która znała język Bo. Co to za język?

**Profesor:**

Języki Andamanów uważane są za jedne z najstarszych i najbardziej pierwotnych na świecie. Językoznawcy przypuszczają, że zachowały one niezakłóconą ciągłość rozwoju od 65 tys. lat, czyli od czasu, gdy grupy Homo Sapiens opuszczały Afrykę. 80 procent mieszkańców Ziemi posługuje się 83 językami. Przetrwanie 3 500 najrzadszych zależy zaledwie od 0,2 procent ludzkości. Najbardziej zagrożone są te używane wyłącznie w mowie, bo umierają wraz z ostatnimi ludźmi, którzy nimi władają.

**Prowadzący:**

ONZ alarmuje, że co dwa tygodnie ginie jeden język.

**Profesor:**

Tak, języki giną znacznie szybciej niż zagrożone gatunki roślin i zwierząt – ostrzegają lingwiści.

**Prowadzący:**

Czy znane są jednak przypadki, gdy dało się odwrócić los ginącego języka?

**Profesor:**

Tak, w Walii edukacja dwujęzyczna doprowadziła do tego, że wiele dzieci mówi po walijsku lepiej niż ich rodzice. Walijski to jedyny dziś język celtycki, którego widoki na przyszłość wydają się optymistyczne.

Najbardziej udaną próbą przywrócenia życia językowi martwemu jest przypadek hebrajszczyzny. Oryginalny język Starego Testamentu nie był używany na co dzień od setek lat – poza liturgią żydowską. Poczynając od XIX w., hebrajski zaczął być używany w Palestynie wśród członków ruchu kierowanego przez Eliezera Ben-Jehudę (1858–1922), którego syn był pierwszym użytkownikiem języka nowohebrajskiego.

Ostatnio podjęto wysiłki w celu ocalenia dialektów prowansalskich i gaskońskich we Francji, a nawet przywrócenia do życia wymarłych języków – mańskiego i kornijskiego – w Wielkiej Brytanii.

**Prowadzący:**

Panie profesorze, środki przekazu bywają obwiniane o szerzenie języków większości kosztem języków lokalnych. Czy zarzuty wobec współczesnych mediów są słuszne?

**Profesor:**

Nie, nie pozwolę się nie zgodzić z tymi zarzutami, gdyż Internet już służy do propagowania zagrożonych języków – np. galicyjskiego, prowansalskiego, gaskońskiego, a nawet aborygeńskich języków Australii. Techniki multimedialne zdolne są przecież przechować mowę czy śpiew<sup>1</sup>.

**Prowadzący:**

Panie profesorze, dziękuję za rozmowę. Czy zechce pozostać pan z nami i przenieść się w czasie, aby zobaczyć, jak to z językiem polskim bywało?

**Profesor:**

Oczywiście, z wielką przyjemnością.

**Prowadzący:**

Szanowni Państwo, zapraszamy w podróż w czasie...

**Mnich:**

W początkach naszego bytu narodowego językiem uprzywilejowanym był język łaciński. Zwrotnym momentem w dziejach języka ojczystego był rok 1285, kiedy to arcybiskup Jakub Świnka w konstytucji synodalnej poleca duchownym odmawianie z wiernymi modlitw i wygłaszanie kazań w języku narodowym. Choć pobudki, jakimi się kierował arcybiskup, były związane ściśle z założeniami Kościoła, konstytucja ta była wyrazem budzącej się świadomości narodowej i wprowadzając język polski w mury średniowiecznego kościoła, otworzyła mu jednocześnie drogę do ówczesnego piśmiennictwa, co kładło podwaliny pod jego przyszły rozwój i literackie wyrobienie.

**Kronikarz:**

Jedną z pierwszych miłośniczek języka polskiego była Kinga, żona Bolesława Wstydlwego, która, choć pochodziła z Węgier, modliła się zwłaszcza przebywając w klasztorze klarysek w Starym Sączu – po polsku i śpiewała ulubione psalmy w języku polskim. Natomiast najdawniejszym, przez historyczny dokument wskazanym, miłośnikiem języka polskiego był Jakub Parkoszowic, profesor i trzykrotny rektor Uniwersytetu Krakowskiego, autor napisanego około 1440 roku traktatu o ortografii, pierwszego objawu dbałości o kulturę językową.

**Jakub Parkoszowic:**

Kto chce pisać doskonale  
język polski i też prawie,

umiej obiecado moje,  
ktoreżm tak popisał tobie  
[...]  
Ale bych ci nie przedłużył  
ani teskności uczynił,  
patrzy obiecada meego  
tobie tu napisaneego,  
boć w niem każde słowko tobie  
pismem rozny głos da w sobie;  
pisz jee w jimię Bożee tako,  
jeżem ci napisał jako.

**Kronikarz:**

Ważnym krokiem na drodze przyznawania praw językowi ojczystemu było wprowadzenie go do obrad sejmowych za czasów Zygmunta Augusta – miłośnika języka polskiego. Wielu posłów poparło tę inicjatywę króla, doceniając wartość mowy ojczystej.

**Jan Tęczyński (wojewoda sandomierski)**

„bom sie w Polszcze urodził i w Polszczem sie chował, innemu językowi nie rozumiem, jeno polskiemu, i każdy może rozumieć, iż innego pana mieć nie chcę, jeno który by mnie rozumiał i ja jemu”.

**Kronikarz:**

Dużą rolę w dziedzinie popularyzowania języka polskiego odegrali drukarze, tacy jak: Haller, Ungler, Wietor, Szarffenberg oraz bakałarze krakowscy, którzy dokonywali licznych przekładów tekstów łacińskich na język polski.

**Florian Ungler:**

Nazywam się Florian Ungler. Jestem wydawcą pierwszej polskiej książki. Mogę się i ja w tym u was pochełpić, gdym to obaczył, nie tak pożytku swego szukając, jako tego wielmi lutując [litując się nad Polakami, że tak długo nie mieli książek drukowanych w języku ojczystym], pracem sie tej naprzód i przed innymi podjął, zem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby [czcionkami, – literami] drukował. Potym inni ze mnie przykład brali.

**Kronikarz:**

Głównym jednak czynnikiem zwycięstwa języka polskiego w literaturze była Reformacja, jej zwolennicy bowiem, chcąc mieć posłuch w jak najszerszych masach społeczeństwa, musieli się posługiwać zarówno w mowie, jak w piśmie językiem powszechnie zrozumiałym, a więc ojczystym. Musieli się przede wszystkim postarać o to, aby *Pismo święte* było dla wszystkich dostępne

– stąd pierwszy drukowany przekład polski czterech *Ewangelii* zawdzięcza literatura nasza nie katolikom, lecz protestantom, mianowicie Stanisławowi Murzynowskiemu. Wówczas to i duchowieństwo katolickie – chociaż niechętnie patrzyło na polszczenie się literatury religijnej – zrozumiało, że jeśli chce skutecznie walczyć z reformacją, koniecznie musi się posługiwać językiem ojczystym. Tym sposobem rozwinęło się piśmiennictwo religijne, które stanowi najbogatszą gałąź literatury polskiej XVI wieku.

Oryginalną twórczość literacką w języku ojczystym rozpoczął Mikołaj Rej.

**Mikołaj Rej:**

A niechaj narodowie wždy postronni znają, /Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

**Kronikarz:**

Zasługi Reja w dziedzinie wprowadzania języka ojczystego do literatury dzieli z nim Marcin Bielski, autor przekładu *Żywotów filozofów*, dokonanego z założeniem „rozmnożenia języka polskiego [którym] przedtem dla trudności jego niewiele pisano”.

Jan Kochanowski, który sam o sobie mówi we wstępie do przekładu *Psalterza Dawidowego*: „I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy, / Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy” – swą troskę o język wyraził także w *Ortografiji polskiej*, w której podaje propozycję pisowni, a także i odmiany niektórych wyrazów.

Rówieśnik Kochanowskiego – Łukasz Górnicki – też był miłośnikiem ojczystej mowy. W prze-róbce *Dworzanina* Bałdassara Castiglione na język polski pisze:

**Lukasz Górnicki:**

„I nasz język polski rychło by urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali, ale nie wiem, czemu tak podle rozumiemy o swym języku, jakoby łacińskich nauk w sie wziąć nie mógł, co sie mnie wielkie głupstwo widzi”.

**Kronikarz:**

Pisarzem, który się wielce troszczył o czystość mowy ojczystej, był Piotr Skarga. W swoich pismach starał się usuwać germanizmy, zastępując je słowami polskimi.

**Piotr Skarga:**

Ja tańce nazywam weselem, zamiast folgować, mówię dogadzać.

Używam często długich zdań, bardzo poprawnie budowanych, a także przejrzystych: okresów.

**Kronikarz:**

Słusznie nazwał go więc Stefan Witwicki „cudotwórcą języka polskiego i jego przemożnym panem”.

W XVII wieku język polski cofa się przed łaciną. Wówczas to w jego obronie występuje Andrzej Maksymilian Fredro, jeden z najświetniejszych mówców epoki.

**Andrzej Maksymilian Fredro:**

Nie żaden tedy języka polskiego niedostatek, ale mówców nie usiłująca sprawuje niedbałość. Kiedy więc w potocznych rozmowach wyżebranemi u łacinników słowami nadstawiają (rzekomo) polskiego języka niedołą [...] Nie czynń tedy krzywdy, niemówny Polaku, polskiej wymowie, nie podchlebij bardzo mniemanej obfitości obcego języka, abyś co uwłaczał twojej polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochopno usiłować zechcesz albo opuścisz.

**Kronikarz:**

Około połowy wieku XVIII walczy o prawa dla ojczystego języka, broniąc go przed przewagą łaciny, Stanisław Konarski. W dziele *O poprawie wad wymowy* zaleca cechy dobrej wymowy.

**Stanisław Konarski:**

Dwie właściwości winny cechować każdą dobrą mowę. Musi ona niewątpliwie zawierać trafne i mądre myśli oraz musi się odznaczać czystością języka i właściwym doбором słów.

W programie nauczania zreformowanych przeze mnie szkół pijarskich wprowadziłem wiele zmian, które miały przede wszystkim na celu wpajanie młodemu pokoleniu zasad wychowania obywatelskiego. Zatrzymując łacinę jako język wykładowy, wprowadziłem nauczanie języka ojczystego, co było zupełną wówczas nowością i podniosło znacznie rangę języka polskiego.

**Kronikarz:**

Działalność Konarskiego kontynuowała powołana przez Sejm w 1773 r. – Komisja Edukacji Narodowej. Głównym jej celem wychowawczym było: „ucznią sposobnym uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze”. Szkoły Komisji, zreformowane i unowocześnione, odegrały ogromną rolę w walce o język polski. Walka toczyła się przeciw łacinie i zepsutej łaciną polszczyźnie, z drugiej zaś strony przeciw francuszczyźnie, panującej na dworach magnatów. Pisarze stanisławowscy wydali wojnę nie tylko makaronizmowi, ale wielu wyrazom pochodzenia łacińskiego, usiłując je zastąpić czysto polskimi. Zamiast egoizm więc mówmy samolubstwo, wszechnica zamiast uniwersytet, pomnik zamiast monument, posiedzenie zamiast sesja.

Dużą rolę w przywracaniu piękna i czystości mowie ojczystej odegrały w czasach oświecenia księgarnie i drukarnie świeckie, a zwłaszcza oficyna drukarza Grella. Stale jednak słabe było czytelnictwo wśród szlachty, co wytyka Adam Naruszewicz.

**Adam Naruszewicz:**

Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zawitał, / Żeby kto iw domu pisma pożyteczne czytał.

Samiśmy winni temu, że nasz język poszedł w zaniedbanie tak dalece, że rzadko kto dobrze o czym mówi w potocznych rzeczach, dopiero pisze co poważnego w wolnej chwili w wiązanej mowie. Gadać umiemy, pisać i mówić rzadko kto z nas umie, a to z własnej winy, że sobie szczególnej nauki w wydoskonaleniu się w ojczystym języku przez czytanie i rozmyślanie nie czynimy.

**Kronikarz:**

Nieznany, anonimowy autor rękopisu pisał:

**Nieznany autor:**

Czegóż nam więcej potrzeba, panowie, mając tak słodki język, co do wymawiania miły i przyjemny co do słuchania, cóż jest za przyczyna, iż zapominamy w nim się doskonalić, gdy takie przynosi korzyści? [...] Nie zaciągajmy, przebóg, obcym językiem mówienia nałogu, Bracia Polacy, abyśmy nie byli poczytani za podlej duszy ludzi.

**Kronikarz:**

Katastrofa polityczna u schyłku XVIII w. wywołała zasadniczą zmianę w postawie względem mowy ojczystej. Język, jako najcenniejsze dobro kulturalne zachowane w nieszczęściu, staje się przedmiotem wzmożonej miłości i opieki. Ważność mowy ojczystej, zwłaszcza w okresie zaborów, podkreślał też Tadeusz Czacki.

**Tadeusz Czacki:**

Kto swoją mowę lekceważy, ten jest cudzoziemcem na własnej ziemi, ten nie ma ducha przodków, ten oddziela mowę narodu od mowy nauk.

**Kronikarz:**

W inny sposób swe umiłowanie języka wyraził Kazimierz Brodziński.

**Kazimierz Brodziński:**

[...] Mowo ojców moich! słowami twojemi Ciężko już nucić ziomkom sławę polskiej ziemi: Płakać prędzej przystanie rzewnym twoim głosem Nad twą wzgardą – ostatnim na ojczyznę ciosem!

Nie po polsku do swoich ojców mówią dziatki, /Już Polski nie rozrzewnia święte słowo matki; /Przestała luba dziatwa pieścić mowę dziadów, /Przy ucztach w zamku ojców nie ma Polski śladów, /W obcym języku córka uczucia rozjawia, /W obcym dowcip rozwija i do cnót się wprawia. Niankom tylko ojczysty język zostawiony!

Tak więc Polak, miłością Ojczyzny wslawiony, /Za którą z bronią obiegł wszystkie świata strony, /Czczoną od królów, krwawo kupioną od świata. Ostatnią swą puścizną sam w domu pomiata!

**Kronikarz:**

Po upadku niepodległości i polski język literacki przeżywa (na szczęście niedługi) okres upadku, odrywa się bowiem od języka mas narodu, stając się językiem zamkniętej grupy literatów oraz arystokratycznych salonów i to głównie warszawskich.

Wielcy poeci romantyczni – Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki – doceniając piękno czystej polszczyzny, wyzyskali je w swej twórczości.

**Adam Mickiewicz:**

I została ta mowa niespożyta, jak spiż, świetna i droga, jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

**Kronikarz:**

Wielkie zainteresowanie ojczystym językiem wykazał Stefan Żeromski, gorący miłośnik języka ojczystego i jego znawca, podkreślał konieczność gruntownego oczyszczenia polskiej mowy, zalecał: „poznać do gruntu język radości i cierpienia tych, co na ziemi cierpieli najbardziej, najsilniej i najdłużej”.

Poeta i dramaturg Stanisław Wyspiański, tak wyrażał umiłowanie mowy polskiej.

**Stanisław Wyspiański:**

O mowo polska, ty ziele rodzime, niechże cię przyjmę w otwarte ramiona. Ty będziesz kwieciami tych pól ubarwiona,

ty osłoda żywiczną lasów,

ty zbożnym kłosem na roli,

ty utęsknieniem wszystkich czasów,

pojmująca, czująca, co boli.

[...]

O mowo polska, ty czujny odzewie

serdecznych żalów, utrwalony w śpiewie

**Kronikarz:**

Leopold Staff z pokorną wdzięcznością podziwiał wiążącą moc mowy ojczystej.

**Leopold Staff:**

Bądź w sercu pozdrowiona

Ojczysta święta mowo!

Niby łańcuchem złotym

Wiąże nas twe słowo.

Twój dźwięk przez góry, morza Łączy i w jedność spleta Wychodźców polskich rzesze We wszystkich częściach świata.

Tys nasza twierdza, tarcza,

Opieka i obrona,

Ojczysta święta mowo,

Bądź z serca pozdrowiona!

**Kronikarz:**

W swoisty sposób do języka polskiego podchodzi Witold Zechenter, poeta satyryk. W wierszu *Oczarowany Indią* pisze:

**Witold Zechenter:**

Tak niedawno weszła w modę *Zamiast Indii oklepanych India – India* w singularis.

**Kronikarz:**

W obronie starszej formy i w celu ośmieszenia nowej posługuje się Zechenter szeregiem wtórnych singularnych form fleksyjnych – jak: *China, Włocha, Węgra, Niderlanda, Hawaja, Filipina* – w dalszym ciągu wiersza.

Ludwik Jerzy Kern wiele miejsca w swej twórczości poświęca sprawom języka. Przeciw sztucznie poprawnej wymowie „ę” protestuje w wierszu pt. *E*:

**Ludwik Jerzy Kern:**

To nic, że cierpi jEzyka duch,

To nic, że drażni to E nasz słuch,

Od Białowieży po Karkonosze

Mówi siE „SłużE!”

Mówi siE „ProszE!”

I tak wybija siE głoskE tE,

Że aż niedobrze robi siE,

E, E, E!!!

**Kronikarz:**

W odmianach zawodowych języka polskiego pojawiają się często neologizmy, niekontrolowane w porę przez zawodowych językoznawców.

Bezgrossant – to ten, co zawsze bywa bez grosza,

Taki, co żyje bez celu – bezcelant,

Taki, co marzy o niedzieli – niedzielant,

Taki, co ma same pokusy – pokusant.

I mógłbym długo tak jeszcze wymieniać,

Ale mi się już nie chce,

Bo jestem z natury – nygusant.

**Prowadzący:**

Żywotność i siła polszczyzny, które mają swe źródło i wsparcie w pozytywnym stosunku narodu do mowy ojczystej, pozwoliły Polakom przetrwać trudne lata zaborów i okupacji. Można też żywić nadzieję, że w obecnych warunkach, wobec zaostrzającej się czujności i wrażliwości naszego społeczeństwa na niedbalstwo i wybryki językowe, zachowa się i wzbogaci polska mowa.

„Czym dla nas był ten język, byłoby zbyt ciężkie wywodzić; ze spuścizny przodków jego nam nie wydarto jednego. Czujmyż go i udoskonalajmy, wdzięczni i dumni” – tak radzi Polakom Aleksander Bruckner w *Dziejach języka polskiego*<sup>2</sup>.

Panie profesoro, wracamy zatem z przeszłości, aby chwilę jeszcze spojrzeć na współczesną polszczyznę. Na jaki wzorzec dziś upowszechnia się moda w języku?

**Profesor:**

Dziś upowszechnia się moda na inny wzorzec. Składają się nań cztery główne elementy: 1. angielskość (ściślej: amerykańskość), 2. medialność, 3. wulgarność, 4. biznesowość. Na punkcie języka angielskiego (w amerykańskim wydaniu) stracili Polacy głowę w stopniu porównywalnym z ich stosunkiem do łaciny w czasach saskich i ze stosunkiem do języka francuskiego polskich dam z przełomu wieku XVIII i XIX. [...]

**Prowadzący:**

Coraz większy wpływ na to, o czym mówimy i jakich wyrazów używamy, wywiera prasa, radio i telewizja, a zwłaszcza reklama telewizyjna.

**Profesor:**

To właśnie prasa, radio i telewizja nauczyły nas haseł w rodzaju *nowy początek*, *gruba kreska*, *wartości chrześcijańskie*, a także takich pojęć i wyzwisk, jak *dekomunizacja* i *dekretynizacja*, *komuch* i *solidaruch*, *nomenklatura* i *solidatura*, albo *lewa* i *prawa noga*. Telewizja zastąpiła literaturę w kreowaniu mody na imiona dla nowo narodzonych dzieci (por. *Izaura*, *Samanta*, *Angelika* – wymawiana jako *Andżelika*; o biedna Anielciu!). Reklama telewizyjna odcisnęła w pamięci odbiorców formułki najczęściej powtarzających się sloganów: *Z pewną nieśmiałością...*, *... jest znakomity! Wszędzie na świecie...*, *Dziękuję ci...* Ani Kościół, ani szkoła, ani żadna z partii nie osiągnęła w Polsce dotychczas tego, co się udało producentom proszków do prania i czyszczenia.

**Prowadzący:**

Wulgarności nigdy w Polsce nie brakowało, ale dotychczas miała utrudniony dostęp na scenę publiczną.

**Profesor:**

Tak, zgadza się. Teraz się wciska nawet na salony. Legitymizują (uwaga: to teraz modne słowo) jej obecność tam filmy, teatr, literatura.

**Prowadzący:**

A biznes też w pewien sposób kreuje modę na język?

**Profesor:**

Oczywiście, że tak. Mówimy o pieniądzach, przede wszystkim o nich i o drogach prowadzących do ich zdobywania, o prywatyzacji, restrukturyzacji, rewaloryzacji, joint ventures, o miliardzie w środę – miliardzie w sobotę, o kole fortuny; wbrew logice najpierw mieliśmy „giełdę piosenek”, a dopiero teraz mamy giełdę papierów wartościowych, a także *Miliardera* i rekordowe nasycenie kantorami wymiany walut.

**Prowadzący:**

Na całym cywilizowanym świecie stykamy się z fascynacją władzą i nauką. Nie brak jej i w Polsce, czego świadectwa znajdujemy m.in. w językowym zachowaniu się niemal każdego z nas.

**Profesor:**

Władza to kancelaria. Stykamy się z nią od najmłodszych lat. Chodząc do szkoły, część uczniów przeżywa rozterki, czy *zdadzą* albo *przejdą* do następnej klasy, czy też w tej samej zostaną na drugi rok. Wreszcie otrzymują świadectwo, z którego wynika, że do szkoły nie *chodzili*, ale *uczęszczali*, a do następnej klasy nie *zdali*, ale *otrzymali promocję*, a potem przyzwyczajają się do tego, że „dziś” to jest *dzień dzisiejszy*, że do urzędu należy się *stawić*, czynsze *uiścić*, odpowiedni dokument *posiadać*, by go we właściwej kancelarii *przedłożyć*. Nauka to terminologia. Patrząc nocą na pogodne niebo, widzimy księżyc i gwiazdy. Jedna z nich wydaje się większa niż inne. „– To nie gwiazda, to planeta” – poprawi nas astronom. [...] Czy nauka mogłaby opisywać świat i przyczyniać się do jego przekształcania, gdyby posługiwała się językiem potocznym? Z pewnością nie. Ale nie ulega też wątpliwości, że ludzie nie potrafiliby się porozumiewać, gdyby zaczęli dostosowywać tę odmianę polszczyzny, jaką się posługują na co dzień, do aktualnego stanu wiedzy. Uczni także korzystają w gruncie rzeczy z terminologii tylko ze swojej dyscypliny i to zwykle jedynie w działalności naukowej. Prywatnie i astronomowi czasem *księżyc jasno świeci*.

**Prowadzący:**

Tadeusz Konwicki w *Czytadle* napisał:

„[...] każdą swoją kwestię zaczynał od jakiegoś myknięcia, jakby był absolwentem Oksfordu. [...] Bo teraz moda na jąkanie się, które oznacza namysł i pewną ambiwalencję sądów, nonszalancję i zarazem drobiazgowość analizy”.

Czy moda w języku jest zawsze szkodliwa?

**Profesor:**

Ależ nie! Czasem może się okazać nawet ze wszech miar pożądaną. Nie można wszak z góry wykluczyć mody na staranność w doborze słów i sposobów ich wiązania ze sobą.

Za szkodliwą trzeba by jednak uznać modę, jeśli się ją utożsamiało z natrętami językowymi, tzn. takimi wyrazami i wyrażeniami, których się używa nie dlatego, że tak trafnie oddają naszą myśl, ale dlatego, że się same cisną na usta lub same spływają z pióra. Od dawna należą tu zaimki *jakiś* i *jakoś*, partykuła *jakby*, zwrot *wydaje mi się*, a ostatnio dołączył do nich przysłówek *dokładnie [...]* oraz wyrażenie *nie do końca jasne*<sup>3</sup>.

**Prowadzący:**

Panie profesorze, dziękuję bardzo za przybycie do studia i wspólne świętowanie Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Pożegnaj się z Państwem słowami Jakuba Werbińskiego, który powiedział, że najprostszym językiem świata jest zawsze język ojczysty, a Ignacy Włodek dodał, że umieć cudze języki jest chwała, przedawać za nie ozdobę swego własnego jest brzydka lichwa. Do cudzych potrzeba, do swego miłość nas powinna przywiązywać.

**dr Edyta Bukowska**

---

**Przypisy:**

- <sup>1</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowy\\_Dzie%C5%84\\_J%C4%99zyka\\_Ojczystego](http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowy_Dzie%C5%84_J%C4%99zyka_Ojczystego), 2.01.2011, godz. 20<sup>40</sup>.
- <sup>2</sup> J. Osiowska-Kwiek, *Miłośnicy i obrońcy języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
- <sup>3</sup> I. Steczko, W. Martyniuk, Z. A. Kłakówna, *To lubię! Kształcenie językowe. Klasa I liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2002.